Rok VIII. Warszawa — Maj 1933. Nr. 5

HOSANNA

ORGAN TOW. MUZYKI LITURGICZNEJ

TREŚĆ ZESZYTU:

Redaktor X. H. Nowacki. — Redakcja, Admin. i Eksped.: Warszawa, Karowa 5 m. 49

DUSZPASTERSTWO, A ŚPIEW GREGORJAŃSKI

Najpierwszym apostołem śpiewu gregorjańskiego w parafji jest duszpasterz. On jest nauczycielem modlitwy kościoła, którą z ludem wznosi przez śpiew ku Bogu. Do jego obowiązków z prawa kanonicznego należy umiejętność nietylko śpiewania, ale i uczenia śpiewu liturgiczego. Oto co mówi papież Pius XI w enc. Divini cultus (20 gr. 1928) „Niech jeden i drugi kler pod wodzą Biskupów i Ordynarjuszów w tej sprawie dokłada usilnego starania, aby **osobiście,** lub przez innych z rzeczą obeznanych starali się o liturgiczne i muzyczne wykształcenie ludu, jako związane z nauką chrześcijańską. To zaś łatwiej się dokona przez uczenie liturgicznych śpiewów, przedewszystkiem w szkołach..." Oczywiście że papież mówiąc o liturgicznem i muzycznem wykształceniu ludu ma na myśli przedewszystkiem **śpiew gregorjański,** bo kilka wierszy przedtem woła: „Trzeba przywrócić śpiew gregorjański do użytku ludu". Te słowa wzywają biskupów i duszpasterzy do specjalnej opieki nad tą najznakomitszą modlitwą kościoła, jaką jest śpiew gregorjański i do specjalnej opieki nad duszami wiernych, które przez ten właśnie śpiew będą „czynniejszy brali udział w nabożeństwach" (Div. cultus). W tejże encyklice papież nakłada na biskupów i kapłanów specjalne obowiązki — mają to być znawcy i kierownicy śpiewu kościelnego. „Ktokolwiek pragnie być przypuszczony do kapłaństwa... niech już od pierwszej młodości zaprawia się w śpiewie gregorjańskim i muzyce kościelnej... Niechże więc odbywają się w seminarjach i innych naukowych zakładach dla należytego wychowania obojga kleru, krótkie wprawdzie, lecz częste i **codzienne niemal lekcje,** lub ćwiczenia w śpiewie gregorjańskim i muzyce kościelnej". Jak przytoczyliśmy wyżej Ojciec Św.

wzywa, ażeby **osobiście** duszpasterze uczyli śpiewu wiernych ale jeśli oni z nadmiaru pracy, lub choroby nie mogą uczyć osobiście, niech powierzą to osobom, które za nich tę misję kościoła zdolni są spełnić.

W świetle tej encykliki papieża Piusa XI, jak również Motu Proprio, Piusa X z 1903 r. śpiew gregorjański wchodzi w parafjalne duszpasterstwo, jako jego część składowa. Wobec tego klerycy w seminarjach muszą być nietylko śpiewakami, ale i kierownikami śpiewów. Przy egzaminach wstępnych rektorzy, wicerektorzy, prefekci i profesorowie licząc się z myślą Ojca Św. powinni zwrócić uwagę, aby kandydatów dotkniętych kalectwem głosu, lub słuchu do seminarjum nie przyjmować, chyba za specjalną dyspensą Ordynarjusza. Śpiew kapłana w parafji to publiczna akcja ktolicka, to misja duszpasterska, wymagająca powagi i majestatu modlitwy. Kapłan bez słuchu i bez dostatecznego głosu nie może spełniać tak ważnego zadania, jakiem jest prowadzenie modlitwy publicznej w parafji, na które wierni są tak bardzo wrażliwi. Jako kierownik śpiewu duszpasterz sam, osobiście z ambony powinien uczyć lud i to nie raz, nie dwa, trzy i cztery, ale ciągle, a przynajmniej często. Śpiew gregorjański wymaga **stałej opieki** duszpasterstwa kościelnego; opieka nad śpiewem gregorjańskim w parafji jest jednocześnie **opieką nad duszami,** bo śpiew ten to radość i wesele w Panu, które są znakami królestwa bożego. (św. Paweł, do Rzymian 14 — 17). Śpiew ten w ręku duszpasterza to więzy słodkie trzymające lud w duchowej karności i dyscyplinie przed Panem. Gdyby kapłani wiedzieli, jak dalece ujęliby lud za serce przez częste uczenie go śpiewem modlitwy kościoła, to niewątpliwie poruszyliby wszystko, co jest w ich mocy, aby nie zważając nawet na siwy włos wyuczyć się śpiewu gregorjańskiego samemu.

Wyuczyć się! Nie wystarczą tu wiadomości teoretyczne, które koniecznie zresztą znać potrzeba. Trzeba śpiewać często przy wzorach. Tych wzorów żywych, niestety, niewiele. Ale ogromną usługę mogą oddać 12 płyt ze śpiewami gregorjańskiemi: His Masters Voice, nagranemi przez Benedyktynów z Solesmes. (Nabyć można u Józefa Wekslera, Marszałkowska 132). Dla księży, którzy studjowali śpiew gregorjański w seminarjum, urządzenie repetycyjnego kursu po rekolekcjach (2 wykłady w ciągu dnia), oraz nabożeństwa uroczyste w czasie rekolekcji (śpiewana msza, śpiewane nieszpory, czy kompleta) oczyściłyby niejedno wykonanie kapłana z mimowolnych nadużyć i naleciałości.

X. H. NOWACKI.

SPIRITUS DOMINI

Veni Sancte Spiritus, reple tuorum corda fidelium, et tui amoris in èis ignem accende.

(Graduał Ziel. Św.)

„Spełniły się dni Pięćdziesiątnicy (Pentecostes)", jak mówi Św. Łukasz, (Dzieje Apost. II. 1.) i Duch Święty zstąpił na zgromadzonych w Wieczerniku od dnia Wniebowstąpienia Apostołów, odprawiających pierwszą w Kościele nowennę, oraz pierwsze rekolekcje. Była to niedziela, dzień święty Nowego Zakonu, dzień stworzenia światłości, dzień Zmartwychwstania Pańskiego, **dies Dominica**, 1900 lat temu. I w Starym Testamencie dzień 50-ty po Wielkanocy był dniem wielkim, uroczyście obchodzonym przez Synagogę, pełnym wspomnień: dniem nadania prawa Mojżeszowi na górze Synai. —

„Lecz jakaż różnica między temi dwoma Pięćdziesiątnicami! — mówi Dom Guèranger[1]) — Pierwsza na dzikich skałach Arabji pustynnej, wśród błyskawic i grzmotów, ogłuszająca zakon twardy, pisany na kamiennych tablicach. Druga w Jerozolimie, mieście świętem, jeszcze nieodrzuconem przez Pana, bo zawierającem w swem łonie zaczątek Kościoła Bożego. W tej drugiej Pięćdziesiętnicy niebo się nie zachmurza, pioruny nie biją, serca ludzkie nie truchleją, jak niegdyś na puszczy. Boski ogień owłada niemi, ogień od którego niebawem rozgorzeje świat cały".

Nastała 3-cia godzina dnia[2]) — wedle naszej rachuby 9-ta rano—; uczniowie są zebrani na górze Syjon, w tej sali „wielkiej, usłanej", gdzie tak niedawno Chrystus święcił ostatnią Wieczerzę, gdzie ustanowił Przenajświętszy Sakrament i Kapłaństwo Nowego Przymierza, gdzie się kilkakrotnie ukazał uczniom po Zmartwychwstaniu swojem, i jadł z nimi i pouczał ich o Królestwie Bożem: „I stał się z prędka z nieba szum, jakoby przypadającego wiatru gwałtownego, i napełnił wszystek dom, gdzie siedzieli. I ukazały się im języki rozdzielone jakoby ognia, i usiadł na każdym z nich zosobna: i napełnieni są wszyscy Duchem Świętym i poczęli mówić rozmaitemi językami, jako im Duch Święty wymawiać dawał". (Dz. II. 1 — 4).

Potem św. Piotr w imieniu wszystkich występuje jako Głowa Kościoła i przemawia do tłumu zebranego przed Wieczernikiem: odpiera zarzut tych ludzi cielesnych, którzy w świętem upojeniu Apostołów widzą skutek nadużycia wina i tłomaczy im na tekście prorcka Joela, że to „Bóg wylał Ducha swego na sługi swoje";

---

[1]) „Annèe liturgique" t. IX p. 266.

[2]) Dlatego Brewjarz ma w Tercji hymn do Ducha Św.: **Nunc Sancte nobis Spiritus"**.

ogłasza im Jezusa Chrystusa przez nich ukrzyżowanego i umęczonego, którego Bóg wskrzesił trzeciego dnia i posadził w niebie na prawicy swojej.

Mowa ta nowego Mojżesza nawraca odrazu 3000 ludzi. „Co mamy czynić, mężowie bracia?“ pytają. A Piotr do nich: „Pokutę czyńcie, a niech ochrzczony będzie każdy z was w imię Jezusa Chrystusa... a weźmiecie dar Ducha św.“.

To są pierwociny Kościoła; te trzy tysiące rozmnażają się niebawem z zadziwiającą szybkością, i nie minie pół wieku, a cały świat ówczesny będzie przesiąknięty tym zaczynem nowym: uczone Ateny i światowładczy Rzym, rozkoszne wybrzeża Jońskie zaroją się od gmin chrześcijańskich, a na wszystkich wyspach Archipelagu, w tajemniczym Egipcie i na gruzach Kartaginy, i hen aż w dalekiej Galji, aż do słupów Herkulesa rozbrzmiewać będzie imię Zbawiciela. Okrutny Neron zadrży na tronie swoim i każe „wyznawców niejakiego Chrestosa dręczyć mękami najwyszukańszemi“[3]) — lecz nadaremnie: bogowie Rzymu runą, cesarstwo runie, a religja Chrystusowa zawładnie światem.

Liturgja Zielonych Świąt tworzy wspaniałą całość. Przez całą tą oktawę antyfony, responsorja, hymny, formularze mszalne głoszą chwałę Ducha Pańskiego — **Spiritus Domini,** — który zstąpił na młody Kościół i sprawił w nim odrazu wspaniały rozrost i rozkwit, — aż napełnił okrąg ziemi: **replevit arbem terrarum.**

Zacznijmy od hymnu nieszporowego, tak dobrze ogółowi wiernych znanego **Veni Creator.** Uchodzi on — acz bez dostatecznie pewnych danych — za dzieło Karola Wielkiego; w każdym razie powstał za jego panowania, w poddanych berłu jego krajach. Św. Hugon, opat Cluny w XI wieku, włączył go do Tercji dzisiejszego Święta, (zamiast zwykłego hymnu: **„Nunc Sancte nobis Spiritus“,)** a piękną tę praktykę usankcjonował niebawem Rzym. Pierwszą zwrotkę śpiewa się zawsze na kolanach.

Posiadamy kilka przekładów **„Veni Creator“,** z których bodaj najlepszym jest mało znany O. Aleksandra Jełowickiego, Zmartwychwstańca; szczęściem ten to przekład obrali wydawcy nowego Mszału polsko-łacińskiego; zasługuje on bowiem ze wszech miar na rozpowszechnienie, łącząc dosłowność ze szlachetną formą, a nie siląc się na rymy (których w oryginale i tak niema) kosztem sensu, — czem zwykle grzeszą nasze „popularne“ polskie przekłady.[4])

Antyfony Nieszporów i Responsorja Jutrzni są przeważnie zapożyczone z opowiadania historyka Zielonych Świątek, św. Łukasza (Dzieje Ap. rozdział II., który czytamy we Mszy św. jako Lekcję). Na szczególniejszą uwagę zasługuje wspaniała antyfona do Maquificat: **„Hodie completi sunt dies Pentecostes“:** Dzisiaj wypełnione są dnie Pięćdziesiątnicy, Alleluja; dzisiaj Duch św.

---

[3]) Tacitus, Annal. XV. 44.

[4]) „Veni Creator“ Wyspiańskiego nie jest tłomaczeniem, lecz wspaniałą parafrazą poetycką tego hymnu.

ukazał się uczniom w postaci ognia i udzielił im darów charyzmatów; posłał ich na wszystek świat ogłaszać słowo Boże i świadczyć: kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie, Alleluja.“ Melodja tej antyfony unosi się coraz wyżej na skrzydłach entuzjazmu za każdem „**Hodie**“; przypomina ona swą strukturą antyfony do Magnificat świąt Niepokalanego Poczęcia, Bożego Narodzenia i Trzech Króli.

Między Responsorjami treści przeważnie historycznej wyróżnia się jedno (I-sze Czwartkowe), „**Advenit ignis divinus**“: „Spuścił się ogień boski, nie palący lecz oświecający, nie pożerający lecz jaśniejący, i znalazł w sercach Apostołów naczynia czyste. I dał im charysmata (dary darmo dane), Alleluja, Alleluja. Nalazł je zgodne w miłości i zalał je łaską Bóstwa, Alleluja, Alleluja.“

c. d. n.

S. M. R.

KOMPLETA

Mało znanem przez ogół wiernych nabożeństwem liturgicznem jest właśnie kompleta, po łacinie completorium ad complere, co znaczy napełniać, dopełniać, uzupełniać, ponieważ jest to ostatnia godzina officjum kanonicznego, dopełniająca porządek dziennej służby Bożej. Odprawia się po nieszporach, albo oddzielnie, gdy nieszpory, jak jest to np. W Wielkim Poście, odprawiają się wcześniej.

Powstała kompleta w połowie w. IV-go z inicjatywy prywatnej i praktyk klasztornych. W początkach nieszpory były modlitwą wieczorną i zakończeniem dnia. Gdy jednak uległy skróceniu i zakończenie ich nie odpowiadało zakończeniu dnia, wynikła potrzeba ustanowienia nowej modlitwy wieczornej, która otrzymała nazwę komplety.

W życiu św. Hipacego, przez ucznia jego Kalinika około 448 r. napisanem, jest przepis, aby zakonnicy, co wieczór zbierali się w klasztorze w celu wysłuchania krótkiego czytania duchowego, a potem szli do kościoła na modlitwę.[1]) Nazwę komplety spotykamy po raz pierwszy dopiero u św. Benedykta w rozdziale 16 jego reguły, gdzie czytamy: „Ergo his temporibus referamus laudes Creatori nostro super judicia justitiae tuae; id est matutinis, prima, tertia, sexta, nona, vespera, completorio et nocte surgamus ad confitendum ei.“

---

[1]) AA. SS. Jun. t. III, p. 308 — 349.

O pierwotnym układzie komplety mało wiemy. Św. Bazyli wspomina o jednym tylko psalmie 90-ym, który mówiono, aby uprosić u Boga spokój podczas nocy. Św. Benedykt w rozdz. 17 swej reguły tak o jej układzie mówi: „Completorium trium psalmorum dictione terminetur, qui psalmi directanei et sine antiphona dicendi sunt: post quos hymnus ejusdem horae, lectio una, versus, kyrie eleison et benedictio missae fiant". A więc zgodnie z tym przepisem mówiono 3 psalmy, hymn, lekcję, werset, litanję i błogosławieństwo.

Po wyjściu z klasztorów kompleta otrzymała uzupełnienie przez piękne responsorjum In manus tuas i kantyk Nunc dimittis. W brewjarzu kompleta została umieszczona przez zakonników św. Franciszka w w. XIII.

Układ obecny komplety zawdzięczamy redaktorom brewjarza, przez św. Piusa V wydanego, a wybór psalmów dla komplety ostatecznie dokonany został przez Piusa X, papieża, w r. 1912.

Kompletę w początkach mówili zakonnicy, gdy szli z refektarza do sypialni, w której ją kończyli, od w. VIII-go już ją odmawiano w chórze lub na kapitularzu. Opowiadają o św. Ludwiku, „że chciał, aby jego dzieci wraz z nim uczestniczyły w komplecie, którą po wieczerzy swojej uroczyście śpiewać zalecał".[2])

Trzy części w komplecie rozróżniać należy: I. Wstęp, na który zakonnicy, na dany znak, zbierali się w kapitularzu. Tutaj lektor czytał odpowiedni ustęp z Pisma św. dla zbudowania słuchaczy. Potem wszyscy szli do chóru, gdzie czyniono rachunek sumienia i odmawiano spowiedź powszechną. II. Po odmówieniu spowiedzi powszechnej i wezwaniu pomocy Bożej, odmawiano psalmy z antyfony, hymn, capitulum, responsorjum krótkie i kantyk Symeona z antyfoną i niekiedy litanje. III. Modlitwa Visita, quaesumus odmawianą była po powrocie zakonników z chóru do sypialni, podczas pokropienia wodą święconą. Odmawiał ją opat, poczem udzielał błogosławieństwa, mówiąc: Benedicat vos...; niekiedy i sami zakonnicy błogosławieństwo to odmawiali, a stąd mamy w brewjarzu formułkę: Benedicat et custodiat nos... Wreszcie zasypiano w milczeniu, polecając się opiece Bożej lub wzywając opieki Najśw. Marji Panny.

Kompleta ze względu na swój układ, uważaną jest za prawdziwy brylant officjum kanonicznego. Na wstępie prosimy Pana Boga o noc spokojną i osiągnięcie celu życia naszego: „Noctem quietam et finem perfectum". Lecz aby nas nie pozostawić w błędnem mniemaniu, że jesteśmy bezpieczni, w dalszym ciągu przypomina nam św. Piotr, że tu na ziemi niema zupełnego bezpieczeństwa, że ciągle czuwać należy. Pod tem wrażeniem odmawia się Paternoster i Confiteor, t. j. wzywa się pomocy Bożej i usposabia się do niej przez akty pokory i żalu. Wezwanie Converte nos przypomina, że do Boga nie inaczej dochodzimy, jak tylko powolni łasce

[2]) Guillaume de Nangis, Vita S. Ludovici.

Jego. Antyfona wskazuje, w jakim duchu odmiawiać nam należy psalmy. W hymnie prosimy Boga o czystość duszy i ciała. W capitulum i responsorium wyznajemy, iż Pan Bóg jest wszystkiem dla nas, że Jego imienia wzywamy, bo i my odkupieni krwią Jego. Kantyk dziękczynny i antyfona do N. Panny pobudzają do uczuć jaknajbardziej zbawiennych.

Kardynał Bona rozdział swój o komplecie[3]) kończy słowami:

„Mistrze życia duchownego wyliczają nam wiele przyczyn, dla których cenić mamy tę godzinę kanoniczną. Jest to godzina, w której przechodzimy z prac życia czynnego do cichego i spokojnego rozważania rzeczy niebieskich... Jest to chwila najodpowiedniejsza dla wylewów świętej miłości, dla zrozumienia mądrości chrześcijańskiej, dla pomnożenia łaski. Nocy czas nastaje, jest ona zakończeniem pracy, usunięciem się od zamętu, zapomnieniem udręczeń. Noc jest czasem skupienia i ciszy, oraz chwilą, w której możemy zakosztować, jak słodkim jest Pan. Otóż kompleta przygotowywa nas do tego niewysłowionego pokoju w Bogu. Któż więc nie chciałby o tej godzinie wieczornej uzbroić się skutecznie przeciw ciemnościom, których moc w czasie nocy jest większa? Otóż tę broń potężną daje nam kompleta: jest to modlitwa natchniona przez niebezpieczeństwa nocy, jest to pokropione wodą święconą błogosławieństwo Przełożonego, uroczyste wezwanie N. Marji Panny. Czyż nie byłoby to hańbą przepędzić bezowocnie ten czas drogocenny, w którym powinniśmy badać czynności nasze dzienne i polecić Bogu ze łzami koniec życia naszego, chwilę śmierci naszej?... Dobrze zakończymy dzień, jeśli przy odmawianiu komplety pamiętać będziemy na koniec nam ostateczny. Nic nie jest bardziej skutecznem, jak ta pamięć, aby nas z drogi występku sprowadzić na drogę cnoty; nie masz człowieka tak ziemi oddanego i tak zmysłowego, którejby nie wstrząsł się na tę myśl i nie zagragnął życia lepszego.“

Wielka szkoda, iż kompleta po naszych świątyniach tak rzadko jest odprawianą. Łączmy ją z nieszporami, jeżeli nie są zbyt wcześnie odprawiane, a w Wielkim Poście wszelkie nabożeństwa wieczorne powinny zawierać w sobie i kompletę. Kompleta niech będzie zakończeniem dnia w katolickich zakładach wychowawczych, gdzie zamiast modłów prywatnego układu, należałoby dzień kończyć wspólną modlitwą liturgiczną.

d. c. n.

X. JAN MATULEWICZ.

MUZYKA I ŚPIEW KOŚCIELNY W ŚWIETLE PRAWA KANONICZNEGO

(Dalszy ciąg)

I. STAN MUZYKI KOŚCIELNEJ W OKRESIE I — VII WIEKU.

Wielką jest misja muzyki w Kościele, albowiem swe posłannictwo spełnia już od bardzo dawna, gdyż liturgiczny jej użytek sięga pierwszych czasów Kościoła. Kiedy Chrystus Pan odbywał z uczniami swoimi ostatnią wieczerzę, to po ustanowieniu tajemnicy św. Eucharystji, uświęcił też śpiew, który został podniesiony do godności muzyki liturgicznej: **„I hymn odprawiwszy, wyszli na górę Oliwną“.**[1])

Tym hymnem były psalmy, wspominające wyjście z Egiptu i przejście przez morze Czerwone, ogłoszenie Zakonu, Zmartwychwstanie i Męka Mesjasza, w których był opisany zawód, walki, śmierć i tryumf Jego.[2])

Uroczyste więc zakończenie wieczerzy ostatniej przez odprawienie hymnu przypominającego Osobę i dzieła Mesjasza, było niejako symbolicznem uświęceniem tego obchodu uroczystego, jaki później miał towarzyszyć w przymierzu nowem we wszystkiem, cokolwiek Mistrz nasz rozkazał czynić na pamiątkę swoją.

To też Apostołowie z wielką gorliwością spełniali rozkaz Mistrza swego i używali wszelkich sposobów, aby nauka Jego uczyniła wszystkich bogatymi i obfitującymi w mądrość wszelką.

A jakież to były sposoby? — O jednym z nich tak się gorąco wyraża św. Paweł: „Słowo Chrystusowe niechaj mieszka w was obficie, z wszelką mądrością, nauczając i sami siebie napominając **przez Psalmy i pieśni i śpiewania duchowne, w łasce śpiewając w sercach waszych Bogu“.**[3])

W tych słowach Apostoł wyraża życzenie, aby wiara Chrystusowa stale wśród wiernych przebywała tak za pomocą nauki jak i napominania wzajemnego — szczególniej zaś przez śpiewanie psalmów, hymnów i pieśni nabożnych, w łasce Ducha św., bez której takiego urzędu sprawować nie można. Oprócz tego poucza, że nie powinniśmy tylko usty i słowy śpiewać, ale także z uczuciem i z uwagą, jak to w innem miejscu zaznacza: „Modlić się będą duchem, modlić się będą i rozumieniem. **Będę śpiewał duchem, będę śpiewał i rozumieniem“.**[4])

---

[1]) Por: Mat. XXVI, 39 iMMr. XIV, 26.

[2]) Por: Ps. CXIII, CXV, CXV, CXVII.

[3]) Por: Kol. III.16; Kor. XIV, 26. Efez. V, 19.

[4]) Por: I Kor. XIV, 15.

Wymaga tedy Apostoł, aby wszelka modlitwa była przedewszystkiem **zrozumiałą,** bo tylko wtedy będzie ona napawać duszę ludzką przyjemnością i prawdziwą rozkoszą duchową, a wszyscy biorący w niej udział będą uczestnikami pożytku duchowego. To samo też stosuje się i do modlitwy uzewnętrznionej śpiewem, tego hołdu uroczystego, jaki stworzenie składa Panu. **Modlić się rozumieniem i śpiewać rozumieniem** — to przecież szczyt najwyższy życia chrześcijańskiego. Tylko taka pieśń nauczy każdego usuwać zło z przed oczu swoich, uczyć się dobra, do sprawiedliwości dążyć i wielbić Boga, gdyż źródłem jej będzie łaska ducha świętego pochodząca „z rozmowy w psalmach, i w pieśniach i w śpiewaniach duchownych, śpiewając i grając w sercach Panu: dziękując zawsze za wszystko“.[5])

Św. Jakób mówi: „Smuci się kto z was? niech się modli. **Wesołego serca jest? niechajże śpiewa“.**[6])

Więc śpiew jest oznaką radości duszy ludzkiej, jest dowodem wyzwolenia się z pod jarzma smutku, jest wreszcie modlitwą — tą mową wzniosłą a uroczystą, jaką przemawia stworzenie do Stwórcy.

Wielka jest zatem misja śpiewu, gdyż on jest narzędziem jedynie tej chwały bożej, o której św. Jan zapowiadał, mówiąc, że: „prawdziwi chwalcy będą chwalić Ojca w duchu i prawdzie.“[7])

Czy może być coś wyższego ponad ten śpiew, który jest wyrazem najwyższego zrozumienia i świadomości, na czem prawdziwa cześć Boga się zasadza? Czy jest poza nim jakiś jeszcze sposób ostateczny dla wyrażania uroczystego prawdziwej chwały Bożej.

Jeśli będziemy przeglądali wszystkie skarby ludzkości, to nie znajdziemy nic takiego, coby mogło dorównać tej sztuce, pochodzenia boskiego, tembardziej, gdyż ona ma zbyt specjalne zadanie.

Dla tego to Kościół stał się jedynym i wyłącznym opiekunem tej sztuki, tak ze względu na jej pochodzenie, jak też i zadanie, albowiem tylko ona posiada siłę niezbędną do wyzwolenia ducha ludzkiego od trosk ziemskich i do podniesienia go na wyżyny ideałów piękna, dobra, i prawdy. To też św. Augustyn powiada, że: „bez żadnego wahania powinniśmy spełniać to, co możemy dowieść z Pisma św. mianowicie pienie hymnów i psalmów, ponieważ mamy tego samego Pana jak też i Apostołów świadectwa, przykłady i przepisy o rzeczy tak pożytecznej, która podnosi ducha i zapala uczucia w czytaniu rzeczy boskich.[8]) Nie inaczej też sądzą o tem i inni Ojcowie Kościoła. Święty Bazyli tak pisał: „Gdy widział Ducha św., iż się z trudnością do cnoty przewodzim (bo wszyscy do rozkoszy jesteśmy skłonni) cóż uczynił? W naukę Pisma św. wmięszał to wdzięczne pod liczbą śpiewanie: aby do uszu słodkość z głosów

---

[5]) Por: Efez. V, 18 — 20.

[6]) Por: Jan, V, 13.

[7]) Por: Jan IV, 23, 24.

[8]) Por. Augustinus. Epist. 55. c. 28.

puszczona, cicho i jakoby co innego czyniąc, do serca pożytek słów świętych wniosła."[9])

Znowu Chryzostom św. tak powiada: „Nic tak bardzo duszy nie podnosi, i od ziemi nie wyzwala, i do zamiłowania mądrości nie przywodzi iż się człowiek z tych świeckich rzeczy śmieje: jako wiersze i Boska pieśń pod liczbą złożona. Natura nasza tak się w śpiewaniu i w wierszach kocha i takie z nimi złączenie i zgodę ma, iż dzieci piersi pożywające, gdy płaczą do snu przywodzi. Podróżni i robotnicy, żeglarze i niewiasty przędące i tkające, śpiewaniem się jakiem cieszą. Bo dusza usłyszawszy śpiewane wiersze, łatwiej przykre i trudne rzeczy wytrwa. A iż ta rozkosz jest nam bardzo w śpiewaniu towarzyska, aby szatanowie sprośne i nieczyste karczemne pieśni wywodząc, wszystkiego nie popsuli, Pan Bóg Psalmy złożył, abyśmy z jednej tej rzeczy i rozkosz brali i pożytek... To mówię, abyście nie tylko wy tak Pana Boga chwalili: ale żebyście i dzieci i żon takich pieśni śpiewać nauczyli, nie tylko przy robocie, ale i przy stole."[10])

Powyższa ocena doniosłości muzyki kościelnej w życiu religijnem wynikała nie tylko z pobudek czysto zewnętrznych. Owszem, podstawę jej wartości upatrywano li tylko w czynnikach wewnętrznych, zdolnych aż do głębi poruszać jestestwo ludzkie. Świadczy o tem wymownie św. Augustyn, który, sam na sobie doznając tajemnicze oddziaływanie i wpływ siły śpiewu kościelnego tak się o nim wyraża: „O jakom Panie płakał nad pieśniami i śpiewaniem twojem, słodko brzmiącymi Kościoła twego głosy rzewnie poruszony. Głosy one wlewały się do uszu moich i prawda sączyła się w serce moje i z niej gorzała do pobożności chęć moja i ciekły łzy; było mi dobrze z niemi... Tak się waham między niebezpiecznością rozkoszy i doznaniem zbawiennego pożytku: jednak więcej się do tego przywodzę, iż pochwalam zwyczaj śpiewania w kościele: aby przez kochanie słuchania, słabe serce do chęci ku pobożności powstawało.[11])

Oto były cele i zadania pierwotnej muzyki liturgicznej, cele wielkie i wzniosłe, ale obok tego w środkach swych tak proste — jak prostem też było wówczas sprawowanie tajemnic boskich. A jednak, ta cała jej prostota mieściła w sobie wielką potęgę, gdyż nie była ona wytworem ludzkim, owszem — miała pochodzenie boskie. Był to głos majestatyczny wiary gorącej i niesłychanego dotąd w świecie zapału do rzeczy boskich, który nie tylko przenikał do głębi swojemi dźwiękami każdą istotę ludzką i napełniał ją radością nadziemską, lecz wstrząsał on silnie w samych podstawach wszelką duszą, cucił ją z uśpienia ziemskiego, porywał na wyżyny ideału boskiego, był filarem dla cnoty i uczył zamiłowania

---

9) Por. Homil. in Ps. I.

10) Por. Chrysost. Homilia i in Ps. 41.

11) Por. Confes. lib. IX. c. 1. 6.

mądrości.[12]) Był to jednak głos zupełnie naturalny. Nie miał on wtedy tej szaty zewnętrznej jaką się zwykła przykrywać ówczesna sztuka muzyczna. Ta ostatnia miała swój system własny, swe zasady naukowe i niezawodnie mieściła w sobie pewne kształty piękna, które prawdopodobnie nie uchodziły uwagi pierwszych chrześcijan. Jednak pod tym względem i tutaj powstała różnica zasadnicza, różnica, jaka zachodzi między sztuką świętą a pogańską, jak i wogóle między światem nowym a starym. Tylko później, gdy ziarnko tej sztuki świętej poczęło kiełkować, wówczas nie pogardzono spuścizną przeszłości i przyjęto pewne formy sztuki starożytnej, które pod wpływem potrzeb i zasad chrześcijańskich nabrały znaczenia podniosłego.

Gdy wiara chrześcijańska zataczała coraz większe kręgi i gdy do jej światła zaczęła garnąć się ludzkość, z natury rzeczy też i śpiew musiał powoli się zmienić. Okazją szczególniejszą do przekształcenia się śpiewu posłużyły t. w. agapy. Na tych ostatnich powiada Tertuljan, wzywano każdego, aby na cześć Boga śpiewał pieśń albo z Pisma Św., albo też z własnego utworu swego.[14])

Zdarzało się również, że niekiedy towarzyszono śpiewowi na instrumentach muzycznych, jednak że zasadniczo unikano w tym czasie ich użycia, aby z jednej strony, nic wspólnego nie mieć z obrzędami pogańskiemi i tem samem unikać wszystkiego co było obce,[15]) a znowu z drugiej — by nie lada jaka muzyka miała miejsce w świątyni podczas nabożeństwa. Z tego powodu św. Klemens Aleksandryjski, pisze: „Przypuszczamy wstydliwe i pomierne śpiewanie: a od mężnych i mocnych myśli, miękkie i siłę krócące pieśni oddalamy: aby wymyślnie głosów nachylania do obyczajów rozkosznych i leniwych nas nie prowadziło. „Również o używaniu instrumentów muzycznych przy nabożeństwie na agapach, św. Klemens jednakowoż całkowicie potępia flet i piszczałkę jako instrumenta pogańskie, zalecając na ich miejsce użycie instrumentów biblijnych mianowicie:trąb, cytary i psalterium. Jednocześnie su-

---

[12]) Por. S. Hilarus. Comment in Ps., LXV; Auctor quaestionum inter opera S. Justini responsio ad quaest. 107; S. Joannes Chrysostomus Hom 56 in Math. et 59 ad pop. Antioch; Socrates lib. 6. hist. cap. 8, Photius. Bibl. 96. et R. 257, H. 151.

[13]) Der Musik der ersten christlichen Zeiten... sei zuerst Volksgesang gewesen, gegrundet, auf Art und Weise der gleichzeitigen antiken Tonkunst aber durchdrungen, gehoben und getragen vom neuen christlichen Geiste.“

[14]) Por. Tertul, Apol. advers. Gent. c. 39. Ad uxorem lib. II.

[15]) Por. Raynerius O. Pr. Pantheologia, Capitulum tertium, 1474, Norymbergiae. Incunabulum. Comment, in tract. S. Thomae Aquin. De assumptione divini nominis. Summa Theol. 2-a. 2-ae qu. XCI Petrus M. Comment ad c. IV, Card. Bellarmini. De bonis operibus. L. I. c. XVI c: 1191.

rowo piętnuje stosowanie systemu chorczuatycznego w śpiewie liturgicznym.[16]) Widzimy stąd, że Kościołowi pierwotnemu wielce zależało na muzyce właściwej, tembardziej że i poganie dbali o swoją, gdyż widzieli w niej doskonały środek do łagodzenia obyczajów. Dla tego też Kościół pilnie śledził za tą sztuką i wystrzegał się niewłaściwości, jakie mogłyby łatwo przedostać się do muzyki świętej. Z tego względu św. Hieronim ostrzega śpiewaków, aby „gardła i ust w kościele nie tak używali, jako na komedjach albo w biesiadach." Podobnież zastrzeżenia robili i inni Ojcowie Kościoła np. św. Cyprjan i św. Bazyli potępiający śpiew niesforny i wskazujący na konieczność używania do intonacji wyłącznie głosów dźwięcznych.[17])

Z chwilą gdy Kościół opuścił podziemia katakumbowe i gdy liturgja zaczęła nabierać więcej ozdób, zwrócono też uwagę na śpiew o tyle, że nawet ustanowiono specjalny urząd śpiewaków. W tym bowiem czasie w śpiewie kościelnym poczęły wyłaniać się pewne formy liturgiczne: hypofoniczna — o charakterze śpiewu responsoryjnego czyli odpowiadającego, antyfoniczna — na przemiany i symfoniczna — gdy wszystek lub brał udział w śpiewie. To też z natury rzeczy taki śpiew wymagał wprawnych i zdolnych śpiewaków, którzyby mogli stosownie do potrzeby tych form używać i jednocześnie zadość uczynić wymaganiom estetycznym całości nabożeństwa.[18]) Kiedy powstały urzędy śpiewaków, trudno określić dokładnie, ale nie wcześniej niż w II wieku, bo już wtedy świadczy o nich św. Ignacy, pisząc: „pozdrawiam świętego kapłana, pozdrawiam lektorów i śpiewaków.[19])

Konstytucje zaś Apostolskie zaliczają śpiewaków do święceń mniejszych, nie przyznając wszakże im prawa udzielania chrztu neofitom.[20]) Canones Apostolorum ...n urząd wyliczają.

c. d. n.

X. A. KWIATKOWSKI

---

[16]) I... lib. II. cap. 4.

[17]) Por. ...Hieronimus. Gom. in Epistol. ad Ephes. cap. V. S. Justinus M. Quastiones et respons. ad Ortodox. M. G. col. 1086; — S. Clemens Alex. Oratio ad gentiles; S. Hieronimus De tertio gradu. Opera t., II, fol. 46, D; S. Bernardus. De cantu seu correct, antiph. n. 7. S. Cyprjan: Da oratione Dominica. S. Basilius ep. 96. Hoc habeo quod dicam, quod videelicet, qui jam obtinuerunt vitus, omnibus ecclesiis Dei concordes sunt et consoni."

[18]) Por. Euzebius. Hister. Eccl. II, 17; Theodoretus histor. Eccl. II, 10; Const. Apost. II, 57. Obszerniej traktuje o tem X. Nowowiejski. Wykład Liturgji, Warszawa 1902 r. 199.

[19]) Por. Ep. S. Ignatii ad Antioch. (n. 12).

[20]) Por. Sacrum Conciliorum nova et amplissima collectio. J. Mansi. I, I. III. 11.

TYDZIEŃ LITURGICZNY

(Dokończenie)

W piątek, w szóstym dniu „Tygodnia" odczyt p. t. „Zielone Świątki" wygłosił Ks. dr. Jan Mauersberger.

Pan nasz Jezus Chrystus, już na ostatniej wieczerzy, zapowiada uczniom, że po Swojem wstąpieniu do nieba, ześle im Ducha Pocieszyciela, który oświeci ich umysły — i wzmocni serca. To też przed Wniebowstąpieniem przykazał uczniom, by w Jerozolimie wspólnie zgromadzeni, oczekiwali spełnienia obietnicy. Zesłanie Ducha Św. nastąpiło w dziesięć dni po Wniebowstąpieniu Pańskiem, — zeszło się z żydowskiem świętem Zielonych Świątek; w tym dniu Żydzi obchodzili uroczyście, nadanie im praw przez Boga u stóp góry Synai. Uroczystość Zesłania Ducha Św. święci Kościół bardzo solennie. Dzień ten jest zarazem dniem narodzin Kościoła, Chrystus bowiem przyłożył w nim jakby po raz ostatni rękę do wykończenia dzieła Odkupienia, zsyłając na ziemię Parakleta, który stworzył lud nowy, mający wielbić Boga w „duchu i prawdzie". Dary, jakich udzielił Duch Św. uzdolniły umysł ludzki do: poznania prawd wiary (mądrość), prawdziwego ich zrozumienia (rada); — przezwyciężania trudności, odwracających człowieka od dobra (męstwo); zgłębienia, jak godnemi do przyjęcia i zrozumienia są prawdy wiary (umiejętność); — łatwego oddawania czci należnej Bogu (pobożność); unikania grzechu, jako obrażającego Majestat Sprawiedliwego Boga (bojaźń boża). Zesłanie Ducha Św. stworzyło podstawy życia nadprzyrodzonego w duszach ludzkich, stało się cementem spajającym i budującym Kościół Św. Duch Św. sprawia, że Kościół Chrystusowy trwa nieomylnie w prawdzie. On rządzi przez papieża Kościołem i ożywia jego pasterzy. W Nim to wszystkie akty życia religijnego otrzymują swój blask i życie, czerpiąc je z Jego ożywczego tchnienia. Dlatego uroczystość Zesłania Ducha Św. to jedno z największych świąt Kościoła. Czerwony kolor szat liturgicznych w tym dniu, symbolizuje ogniste języki, — jak również krew przelaną przez męczenników za Ewangielję Chrystusową. Dawniej, w dniu Zielonych Świątek odbywał się chrzest Katechumenów, którzy nie mogli otrzymać chrztu w uroczystość Wielkanocną. Modlitwy mszalne dnia tego, pełne są radosnych akcentów i błagań o łaski Ducha Św. dla dusz ludzkich i Kościoła.

W czasach obecnych, które cechuje tak wybitnie chaos pojęć, brak zasad u Katolików, chwiejność i niezdecydowanie, — winniśmy szczególnie modlić się do Ducha Św. i błagać, by darami Swojemi wsparł tych, których Chrystus Krwią Najświętszą dla Nieba odkupił. Stan obecny bowiem świata prowadzi do jakiegoś strasznego kataklizmu, od którego ludzkość uratować może tylko Duch Miłości, przenikając ich serca i umysły niewzru-

szonemi prawdami, które mają moc twórczą i ożywczą — i one jedynie zdolne ludzkości zapewnić pokój i szczęście. W sobotę, w ostatnim dniu Tygodnia, odczyt wygłosił ks. prał. Korniłowicz p. t. „Cykl świętych w Kościele“.

Duszą, ożywiającą wszelkie tajemnice życia bożego, jakie przeżywamy z Kościołem, jest realna obecność Chrystusa w Eucharystji. Msza Św. jest ośrodkiem każdej uroczystości w Kościele — i ten tylko właściwie przeżywa święta Kościoła, kto przeżywa je z owem Misterjum, uobecniającem nam Chrystusa i wszystkie owoce, wypływające z dzieła Odkupienia, więc z ofiarą Mszy Św. Msza Św., to centrum kultu katolickiego, nie jest tylko uobecnieniem Chrystusa, jako Głowy, jest ona również uobecnieniem Jego, jako Ciała: odnawia się przez nią tajemnica życia Chrystusa i w nas samych. Każda uroczystość Kościoła jest więc obchodzona przez całe ciało mistyczne Chrystusa, którego jesteśmy członkami. To też nietylko obchodzimy podczas tych uroczystości tajemnice życia Chrystusa, jako Głowy, ale i tajemnica Jego życia w Jego członkach, w tych, najprzedniejszych, które nazywamy Świętymi. To też myśl Kościoła przenosi się ze Źródła tajemnic, z Chrystusa, na Jej przejawy — na Świętych. I to jest zasadnicza myśl Kościoła, który obdarza świętych swoim Kultem. Kult ten nie należy do nich, dominuje tam Chrystus, gdyż właściwy kult odnosi się do Boga, bo Jemu tylko Jednemu wolno składać ofiary. Kult świętych, ma rolę drugorzędną; w świętych czcimy to, co w nich Bóg zdziałał, co w nich jest z Boga, a zawdzięczają oni całą swą świętość Krwi Chrystusowej, która nas oczyszcza i uświęca. Czci oddawanej Świętym, nie utożsamiamy ze czcią oddawaną Bogu. Uwielbienie, istotny cel całego kultu, należy się tylko Bogu w Trójcy Św. Jedynemu. Natomiast Święci czczeni są, jako słudzy. Nawet cześć Matki Najśw. jest czcią oddawaną Najwyższej Służebnicy Boga. W modlitwach, któremi Kościół obchodzi uroczystości Świętych, na pierwszy plan wysuwa się idea wielbienia Boga, dziękczynienia Mu, że dał nam Świętych. Bogu przedewszystkiem spłacamy dług wdzięczności za to, co się dokonalo w życiu Świętego. W modlitwach, jakie Kościół zanosi w uroczystości Świętych, niema ani jednego miejsca, w którem zwracałby się bezpośrednio do świętego, — ale zawsze do Boga, jako Dawcy wszelkiego dobra.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa, nazwę Świętych, dawano wszystkim chrześcijanom, jako odkupionych Krwią Chrystusa; — tych jednak, którzy odeszli do lepszego życia wykazując, że tutaj wiernie współdziałali z łaską bożą, przelali krew swoją w ofierze, — Kościół czcią szczególną otaczał. Budowano dla nich specjalne groby, które miały taki kształt, że można było na nich Mszę Św. odprawiać. Zestawienie Mszy Św. z relikwiami, które zawierały groby — było podkreśleniem łączności zmarłych, z mistycznem Ciałem Chrystusa. Kościół zanosił do nich modły

o pośrednictwo między Bogiem, a nami. Wiara we wstawiennictwo Świętych łączyła się ze świadomością, że święci to nietylko bracia nasi, ale to członkowie jednego ciała mistycznego Chrystusa — Kościoła.

Kapłan i lud do Św. Ofiary nie stają sami, ale wraz ze świętymi, wsparci ich modlitwami, wspólnie chwalą Boga Najwyższego, wspomagani przez Świętych. W tem wyraża się właśnie „Świętych obcowanie".

Prosząc świętych o wstawiennictwo, — czcząc i wielbiąc w nich Boga, mamy zarazem przed oczami wzór życia, który konkretyzuje ten ideał, jaki do naśladowania zostawił nam Chrystus. Święci — to żywe komentarze Ewangelji. Liturgja nasza potrafi w sposób dziwnie subtelny, przedstawić nam sylwetkę Świętego, w paru rysach odmalować nam tę postać, która występuje mocno w całej swej prostocie, stara się, z wybitnej jego cechy, wyciągnąć praktyczną wskazówkę dla naszego życia.

Ogólnie biorąc, Kościół w każdej modlitwie podkreśla dlaczego czci danego świętego. Stąd wniosek, że kult świętych, dobrze zrozumiany, jest szkołą doskonałości, szkołą mocną, bohaterską wielkiej duszy. Obchodząc uroczystości Świętych, powinniśmy gorąco prosić Boga, byśmy w ich poczet zaliczeni zostali, wierząc głęboko, iż Pan tylko Jeden sprawić to w nas może, pamiętając przytem, że „wszystko mogą w Tym, który mnie umacnia".

Na zakończenie Tygodnia kilka gorących słów, powiedział do zebranych Ks. prał. H. Nowacki. Podziękował najpierw księżom prelegentom — i zaznaczył, że do konkretnych owoców Tygodnia zaliczyć należy fakt, iż wszyscy zebrani wyuczyli się śpiewać Credo III, — co w zestawieniu z rokiem ubiegłym, kiedy opracowano na Tygodniu mszę Orbis Factor, — daje uczestnikom możność brania czynnego udziału we Mszy Św. Zachęcał też zebranych, by uczęszczali na Mszę Św. do Katedry, odbywającą się co niedziela o g. 8-ej rano, gdzie będą mogli wspólnie odśpiewywać stałe części Mszy Św. i odpowiadać celebrasowi. Następnie zebrani w liczbie przeszło 300 osób odśpiewali „Credo".

Do bardzo miłych objawów należy zaliczyć wielkie zainteresowanie wykładami Tygodnia; — przychodzili przeważnie ci sami na cały cykl wykładów. Niezmiernie serdecznie interesowano się również śpiewem gregorjańskim, jakiego przed każdym wykładem uczył ks. prof. H. Nowacki. Naogół śpiewali wszyscy.

W niedzielę o g. 8-ej wiecz. w tejże sali Theologiemu odbył się koncert muzyki liturgicznej. Chór pań p. n. „Gregorianum" — odśpiewał szereg pieśni gregorjańskich, chór „Głos" — męski, z zespołem chłopięcym łącznie, wykonał utwory wielogłosowe (w tem Mszę „Alelluja" — Ks. prof. Nowackiego).

Dyrygował Ks. prof. H. Nowacki.

Oba chóry należą do Towarzystwa, liczą sto dwadzieścia osób. — Dwa utwory wykonały chóry połączone. Na tem Tydzień zamknięto.

Dr. A. SZYKULANKA.

Z KRAJU

W sali konserwatorjum wystąpiła w Marcu b. r. z koncertem organowym, p. Wiktorja Zmaczyńska, absolwentka konserwatorjum warszawskiego z klasy prof. Br. Rutkowskiego. W historji konserwatorjum warszawskiego jest to pierwszy koncert na organach kobiety w Warszawie. Młodziutka wirtuozka dzielnie odegrała tokkatę Bacha d-moll i brawurową symfonję II Vierne'a. Publiczność rzęsistemi oklaskami dziękowała za tak miłą niespodziankę. P. Wiktorja Zmaczyńska jest organistką w Konstancinie, pod Warszawą.

Ukazała się świeżo książeczka „NA DZIEŃ BIERZMOWANIA" układu X. Michała Kordela, Kraków 1933 r. cena za 10 sz. 2 zł. Jestto doskonała pamiątka dla dzieci na dzień Bierzmowania — szkoda tylko że Sz. Autor podaje w języku łacińskim i polskim tylko słowa Biskupa przy samej ceremonji udzielania Bierzmowania — a modlitwy poprzedzające, końcową modlitwę i Veni Creator tylko w języku polskim — dodanie tekstu łacińskiego nie zabrałoby dużo miejsca a dzieci dostałyby do ręki książeczkę prawdziwie liturgiczną. Może w następnym wydaniu możnaby dopełnić ten brak?

R. K.

III KONGRES WSZECHPOLSKI MUZYKI KOŚCIELNEJ W TORUNIU.

W I, II i III święto Zielonych Świątek odbędzie się w Toruniu III kongres wszechpolski dla muzyki kościelnej, po pierwszym kongresie w Poznaniu w r. 1929 i drugim w Krakowie w r. 1931.

Dzięki sprężystej organizacji, spoczywającej w rękach dyr. chóru katedralnego w Pelplinie, ks. Wiśniewskiego, kongres zapowiada się okazale. Zaciekawienie budzą przedewszystkiem dzieła kompozytorów polskich, tak klasycznych XVI. i XVII jak nowoczesnych. Program przedstawia się pod tym względem następująco:

W czasie poszczególnych nabożeństw, które odprawiane będą we wszystkich kościołach toruńskich, przewidziane są m. in. następujące utwory: Marcin Leopolita, „Missa Paschalis" (wykona chór Panny Marji — Toruń); Msza Szamotulskiego (wyk. chór garnizonowy — Toruń); Pękiel, „Missa Pulcherrima" (wykona chór z Chojnic); Gorczycki, „Missa Paschalis" (wykona chór św. Cecylji — Inowrocław, dyr. p. Sobieski); Nowowiejski. „Missa de Lisieux", skomponowana dla kongresu (wykona Pelpliński chór katedralny męski, dyr. ks. Wiśniewski); Garbusiński, „Missa Gloria Tibi Trinitas" (wyk. chór św. Krzyża) — Grudziądz);